

DUSZA CZYNI NAS TYMI, KIM JESTEŚMY*

Richard Swinburne**

Uniwersytet Oksfordzki

Celem każdej teorii tożsamości osobowej jest znalezienie czynnika, dzięki któremu można orzec, że pewna osoba P2 w czasie t2 jest tą samą osobą, co osoba P1 w czasie t1, wcześniejszym od t2. Przykładowo, teoria tożsamości osobowej próbuje ustalić, dzięki czemu Jerzy, oskarżony w 2020 roku o popełnienie zabójstwa w roku 1960, jest tą samą osobą, co człowiek nazywany „Jerzym”, który w roku 1960 to zabójstwo popełnił. Powyższy problem nie dotyczy jednak tego, czy późniejsza osoba ma taką samą osobowość, jak osoba wcześniejsza. Czyjaś osobowość (rozumiana jako charakter) zależy m.in. od tego, czy ten ktoś ma silną wolę, pogłębioną wiedzę, jest inteligentny, sympatyczny i tak dalej. Mówimy, że czyjaś osobowość zmienia się, kiedy zyskuje on lub traci niektóre z tych cech. Pytanie o tożsamość osobową jest natomiast pytaniem o to, czy dana osoba *jest*

* Niniejszy artykuł jest tłumaczeniem pracy, która zostanie opublikowana w języku angielskim w czasopiśmie „Think”. Dziękujemy wydawnictwu Cambridge University Press oraz Royal Institute of Philosophy za udzielenie zgody na to tłumaczenie. Artykuł opiera się na rozdziale trzecim (jak również na pewnych fragmentach rozdziału czwartego) książki Richarda Swinburne’a *Are we Bodies or Souls?* (Oxford University Press 2019). W poszczególnych rozdziałach tej książki autor próbuje wykazać, że dusza nie jest jedynie niezbędnym elementem każdego z nas, ale w zupełności wystarcza do naszej egzystencji, stąd można przyjąć, że jesteśmy duszami. Ostatnia część pracy, zatytułowana *Postscriptum teologiczne*, jest dodatkiem do oryginalnego tekstu, zredagowanym przez autora z uwagi na teologiczny charakter czasopisma „Colloquia Theologica Ottoniana”.

** Richard Swinburne – emerytowany profesor Uniwersytetu Oksfordzkiego, pracujący w latach 1985–2002 w Katedrze Filozofii Religii Chrześcijańskiej, od 1992 r. członek Akademii Brytyjskiej, ceniony autor, wykładowca i popularyzator filozofii, a także gorliwy apologeta teizmu chrześcijańskiego, doktor *honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II (2014 r.). ORCID: 0000-0001-9898-6135.

tą samą osobą, którą była wcześniej, nawet jeśli jej osobowość uległa zmianie (jakkolwiek wkrótce się przekonamy, że w pewnych teoriach tożsamości osobowej – choć tylko w niektórych – charakter osoby odgrywa jednak pewną rolę na drodze ustalania tożsamości).

1. Nośnik tożsamości

Jedna z pozornie oczywistych odpowiedzi na pytanie o czynnik decydujący o tym, że P2 jest tą samą osobą, co P1, brzmi: osoba P2 jest tą samą osobą, co P1, wtedy i tylko wtedy, gdy P2 ma to samo ciało, co P1. Jednakże ile tego samego ciała powinna mieć osoba P2? To oczywiste, że jeśli ktoś ma przeszczepione serce, to nadal żyje on sam, tyle że z nowym sercem. Podobnie dzieje się w przypadku przeszczepu każdego innego narządu, oprócz mózgu. Mózg jest organem wyjątkowym, ponieważ od procesów, jakie w nim zachodzą, zależy nasze świadome życie. Możemy poruszać kończynami tylko dzięki temu, że w naszym mózgu dochodzi do pewnych zdarzeń, które są przyczyną ruchu naszych kończyn. Możemy widzieć i słyszeć, co się dzieje w świecie, tylko dlatego, że fale świetlne lub dźwiękowe powodują zmiany w naszych oczach i uszach, a to jest przyczyną pewnych zmian w mózgu, co z kolei umożliwia nam doznania percepcyjne. Również wspomnienia i charakter zależą od procesów w mózgu. Bez działania mózgu nie moglibyśmy mieć żadnych świadomych przeżyć. Być może więc właściwą odpowiedzią na postawione wcześniej pytanie będzie stwierdzenie, że P2 jest tą samą osobą, co P1, wtedy i tylko wtedy, gdy P2 ma ten sam mózg, co P1. W tym miejscu powtarza się jednak poprzednia trudność: ile tego samego mózgu potrzebuje osoba P2, aby być ciągle osobą P1? Podczas gdy większość komórek w różnych częściach naszego ciała w ciągu około siedmiu lat jest stopniowo zastępowana przez komórki nowe, to prawdopodobnie większość komórek mózgowych (tzn. neuronów) w ciągu normalnego ludzkiego życia zachowuje się niezmienną. Można by to uznać za dodatkowy argument wspierający tezę, że to właśnie mózg jest czynnikiem, który odpowiada za to, kim jesteśmy. Choć nasze naturalne procesy życiowe nie prowadzą do stopniowego zastępowania określonych części mózgu, da się tego dokonać za sprawą operacji chirurgicznych. Przecież chirurdzy często usuwają pacjentom chore części mózgu. Mimo że obecnie nie jest jeszcze możliwe zastąpienie uszkodzonego fragmentu mózgu elementem przeszczepionym z innego ciała, prawdopodobnie stanie się to wykonalne w ciągu następnego stulecia. Obecnie chirurdzy zaczynają dopiero na nowo łączyć przerwane nerwy rdzeniowe: tym samym są na prostej drodze do uzyskania możliwości łączenia przerwanych nerwów z nowymi nerwami, uzyskanymi

z dowolnego źródła, a nerwy łączące poszczególne części mózgu są nerwami tego samego rodzaju, co nerwy rdzeniowe. Dlatego powinno wkrótce stać się możliwe usunięcie dowolnej części mózgu poprzez przerwanie nerwów łączących tę część z resztą mózgu, a następnie połączenie przerwanych nerwów z fragmentem tego samego rodzaju, pobranym z innego mózgu. Ile zatem czyjegós mózgu mogłoby tak zostać zastąpione, zanim ten ktoś przestałby istnieć?

Jest jeden znaczący fakt dotyczący mózgu, który czyni to zagadnienie jeszcze bardziej godnym uwagi. Otóż mózg składa się z dwóch półkul mózgowych – lewej i prawej – oraz z dolnej części zwanej mózdzkiem. Nasze świadome życie zależy od najbardziej zewnętrznej struktury mózgu zwanej korą mózgową. Zdarza się, że u niektórych pacjentów, cierpiących na pewną nieuleczalną odmianę padaczki, spowodowaną nieprawidłowo działającą półkulą mózgową, usuwa się część chorej półkuli lub nawet całą półkulę. Operację taką nazywa się hemisfektomią anatomiczną. U pacjentów poddanych tej operacji można zaobserwować, że większość funkcji usuniętej części mózgu lub nawet całej półkuli zostaje przejęta przez inną część mózgu lub przez drugą półkulę. Dzięki temu pacjenci myślą i zachowują się podobnie jak przed operacją (z wyjątkiem napadów padaczkowych), przynajmniej pod tym względem, że w dużej mierze zachowują się ich wspomnienia, a ich charakter nie różni się zbyt od poprzedniego (operacja może mieć natomiast pewien wpływ na ich zdolność do poruszania kończynami). Przypadek ten pokazuje, że bez względu na to, która półkula zostanie usunięta, dochodzi do zasadniczego nałożenia się stanów mózgowych obu półkul, które wyłaniają świadome wspomnienia i charakter. Przypuśćmy więc, że u pewnej osoby – nazwijmy ją Janem – usunęliśmy jedną z półkul mózgowych i zastąpiliśmy półkulą przeszczepioną z mózgu innej osoby – Jacka. Należałoby się wówczas spodziewać, że wynikowa osoba będzie miała zarówno pewne wspomnienia i cechy charakteru pochodzące z doświadczeń Jacka, jak również te, które wcześniej miał Jan. Zatem ta osoba jest Janem, Jackiem, czy może żadnym z nich? Gdybyśmy próbowali odpowiedzieć, że jest to Jan, jako że nadal posiada większość z mózgu Jana, to możemy sobie wyobrazić bardziej radykalną operację, w czasie której u każdej z trzech innych osób – nazwijmy ich Aleksandra, Aleks i Sandra – chirurdzy usuwają obie półkule. Następnie lewą półkulę Aleksandry łączą z mózgiem Aleksa, a prawą półkulę Aleksandry łączą z mózgiem Sandry. W tej sytuacji obie z powstałych osób mogłyby mieć jednakowe roszczenia do tego, by być Aleksandrą, i wydaje się, że nie ma możliwości przeprowadzenia kolejnego eksperymentu, który mógłby ujawnić, kto z nich – Aleksandra, Aleks czy Sandra (jeżeli w ogóle ktokolwiek z nich) – nadal żyje.

2. Przegląd teorii tożsamości

Teorie tożsamości osobowej, rozpowszechnione w świecie anglojęzycznym ostatnich kilku wieków, można podzielić na trzy grupy – teorie fizykalne, teorie mentalne (psychologiczne), teorie mieszane. Teoria fizykalna ustala tożsamość osoby P2 z osobą P1, biorąc pod uwagę to, czy osoba P2 posiada to samo ciało (jego całość albo jakąś część) lub ten sam mózg, co osoba P1. Teoria mentalna przesądza tożsamość osoby P2 z osobą P1, biorąc pod uwagę to, jak wiele osoba P2 posiada autentycznych wspomnień życiowych osoby P1, oraz czy P2 ma charakter podobny do charakteru osoby P1, a także czy owe wspomnienia i charakter osoby P2 są przyczynowo zależne od wspomnień i charakteru osoby P1. Teoria mieszana natomiast zawiera elementy teorii zarówno fizykalnej, jak i mentalnej. W obliczu trudności, które przedstawiłem, każda teoria fizykalna powinna dać odpowiedź na pytanie, ile z (ciała lub) mózgu osoby P1 musi mieć osoba P2, aby uzyskać (ciało lub) mózg osoby P1. Teoria mentalna musi z kolei powiedzieć, jak wiele wspomnień związanych z przeżyciami osoby P1 musi posiadać osoba P2 oraz jak bardzo charakter osoby P2 musi być podobny do charakteru osoby P1, aby osoba P2 mogła być osobą P1. Teoria mieszana natomiast powinna wskazać, jaka kombinacja części mózgu i wspomnień mogłaby czynić osobę P2 identyczną z osobą P1. Wszystkie te teorie, nazywane „teoriami złożonymi”, uzależniają tożsamość osoby P2 z osobą P1 od pewnego stopnia „ciągłości” jednej lub kilku różnych cech osoby P2 z odpowiednimi cechami osoby P1. Mózg osoby P2 jest ciągły z mózgiem osoby P1 do tego stopnia, w jakim każde zastąpienie części mózgu osoby P1 odbywa się sukcesywnie. Pamięć i charakter osoby P2 są ciągłe z pamięcią i charakterem osoby P1 do tego stopnia, w jakim każda utrata pamięci jest sukcesywna, czyli zachodzi stopniowe zastępowanie pewnych wspomnień nowymi wspomnieniami nowszych przeżyć. Niektóre z tych teorii wymagają również pewnego stopnia tego, co nazywa się „łącznością” jednej lub kilku różnych cech osoby P2 z cechami osoby P1. Łączność mózgu osoby P2 z mózgiem osoby P1 jest kwestią tego, jak dużo oryginalnego mózgu pozostaje po każdym stopniowym jego zastąpieniu. Łączność pamięci i charakteru osoby P2 z pamięcią i charakterem osoby P1 jest kwestią tego, jak wiele wspomnień osoby P1 zachowa osoba P2 oraz jak podobne są ich charaktery. Na przykład szczegółowa mózgowia teoria tożsamości osobowej mogłaby ustalić następujący wymóg „ciągłości”: P1 jest tą samą osobą, co P2, wtedy i tylko wtedy, gdy w dowolnym okresie pięciu lat nie więcej niż 10% mózgu osoby P1 zostało zastąpione częścią pobraną z mózgu jakiejś innej osoby. Można dodać do tego również wymóg łączności na przykład taki, że nawet jeśli przez wiele lat znaczna część mózgu osoby P1

jest stopniowo zastępowana (przy czym w ciągu każdego pięcioletniego okresu zastępowane jest nie więcej niż 10%), wynikowa osoba P2 – aby ciągle być tą samą osobą – musi zachować 40% oryginalnego mózgu. Zatem P1 mogłaby być tą samą osobą, co P2, jeżeli po 5 latach zostałyby zastąpione tylko 9% jej mózgu. Gdyby jednak jej mózg zastąpiono w 11%, to P2 nie byłaby już osobą P1. Szczegółowa teoria mentalna powinna z kolei sprecyzować, czy pomiędzy osobami P1 i P2 musi istnieć łańcuch osób pośrednich, takich jak: osoba P1* w czasie t1* następującym bezpośrednio po t1, której wspomnienia i charakter są prawie takie same, jak osoby P1, a potem kolejna osoba P1** w czasie t1**, której wspomnienia i charakter są prawie takie same, jak osoby P1*, i tak dalej, aż dojdziemy w ten sposób do osoby P2. Teoria mogłaby również dopuścić istnienie luk w takim łańcuchu. Na gruncie tej teorii trzeba by także określić, jak wiele wspomnień i jak wiele z charakteru danej osoby musi być podobne do wspomnień i charakteru osoby z chwili poprzedzającej, aby taka sukcesja zagwarantowała, że osoba P2 jest osobą P1. Teoria mieszana zazwyczaj określa, że musi zachodzić ciągłość (a niekiedy łączność) pamięci i charakteru pomiędzy osobami P2 i P1, przyczynowana ciągłością mózgu. W tym wypadku – podobnie – aby teoria była precyzyjna, musi podać jak najwięcej szczegółów.

Wszystkie takie „złożone” teorie są podatne na zarzut arbitralności. Wydaje się wysoce arbitralne przypuszczenie, że P2 jest nadal tą samą osobą, co P1, jeśli w ciągu pięciu lat zostało zastąpione nie więcej niż 10% mózgu osoby P1, natomiast P2 nie jest osobą P1, jeżeli zostało zastąpione więcej niż 10%. Ten sam zarzut dotyczy każdej teorii mózgu, która powoływałaby się na jakieś liczby (np. „nie więcej niż 10% podczas jednej operacji”). Podobnie w przypadku teorii mentalnych i mieszanych: wydaje się wielce arbitralne sądzić, że P2 jest tą samą osobą, co P1, tylko wtedy, gdy potrafi przypomnieć sobie po pięciu latach co najmniej 5% doświadczenia osoby P1. Żaden wyobraźalny eksperyment nie byłby w stanie wykazać, która z tych teorii jest poprawna. Eksperyment może bowiem pokazać tylko tyle, że jakaś osoba P2 ma taką a taką materię mózgową oraz takie a takie wspomnienia i charakter. Tymczasem problem dotyczy tego, czy osoba P2, która ma taką a taką materię mózgową oraz takie a takie wspomnienia i charakter, jest osobą P1. Nie ma zatem najmniejszego powodu, aby preferować jakąkolwiek teorię szczegółową, sformułowaną przez jednego filozofa, przed teorią inną. Jednak wybór właściwej teorii jest sprawą dużej wagi, gdyż ma on istotny wpływ na konkretne ludzkie decyzje.

Rozważmy przypadek pacjenta cierpiącego na poważną chorobę mózgu, której nie można wyleczyć przez samo usunięcie określonej części tego organu, ale tylko przez zastąpienie tej części elementem uzyskanym z innego mózgu. Zanim

pacjent zgodzi się na taką operację, będzie musiał wiedzieć, czy istnieje prawdopodobieństwo, że ją przetrwa. Neurobiolog będzie w stanie powiedzieć pacjentowi, czy operacja prawdopodobnie zakończy się sukcesem w tym sensie, że po operacji pacjent będzie żywą i świadomą osobą. Będzie pacjentowi mógł również powiedzieć, ile z dotychczasowych wspomnień zachowa wynikowa osoba oraz – być może – czy po operacji ta osoba będzie miała charakter podobny do charakteru obecnego pacjenta. Ale jeżeli neurobiolog nie będzie miał dostępu do prawdziwej filozoficznej teorii tożsamości osobowej, to nie będzie w stanie pacjentowi powiedzieć, czy to jeszcze ten sam pacjent przetrwa operację.

Wiele takich teorii „złożonych” jest podatne również na drugi zarzut, który można by nazwać zarzutem „więcej-niż-jeden-kandydatów”. Wspomniałem wcześniej o pewnej teoretycznej operacji, podczas której usunięto obie półkule mózgowe u Aleksandry oraz u dwóch innych osób – Aleksa i Sandry, a następnie lewą półkulę Aleksandry połączono z mózgiem Aleksa, a prawą półkulę Aleksandry połączono z mózgiem Sandry. Wówczas na gruncie teorii utrzymującej, że aby być osobą P1, wynikowa osoba musi mieć przynajmniej 10% mózgu osoby P1 oraz być w stanie pamiętać 5% dotychczasowych przeżyć osoby P1, obie wynikowe osoby – Aleks i Sandra – byłyby Aleksandrą. Nie jest to możliwe, ponieważ teraz te osoby mają całkiem niezależne życia i zupełnie rozbieżne myśli. Zarzut ten nie może być już jednak wymierzony w teorie, które do identyczności P2 z P1 wymagają odpowiednio dużego stopnia ciągłości i łączności między P1 i P2 – wówczas tylko jedna z wynikowych osób mogłaby spełniać taki warunek, na przykład tylko jedna wynikowa osoba mogłaby mieć 60% mózgu osoby P1. Niektóre teorie w celu uniknięcia wspomnianego zarzutu podają taki dodatkowy wymóg, że P1 nie może być osobą P2, jeśli istnieje jakaś inna osoba P2*, która spełnia inne warunki ciągłości i łączności z P1 tak samo lub lepiej niż osoba P2. Stąd na przykład Robert Nozick stwierdził, że aby być osobą P1, osoba P2 musi być „najbliższym kontynuatorem” osoby P1¹. Według Nozicka ciągłość polega na tym, że stany mózgu osoby P1 wywołują u osoby P2 kolejne stany mózgu, dzięki którym osoba P2 ma wspomnienia i charakter ciągłe ze wspomnieniami i charakterem osoby P1 – tak długo, aż nie pojawi się konkurencyjny kandydat P2*, który spełnia te kryteria lepiej niż P2.

Ponieważ każdą próbę precyzowania tego typu teorii cechuje skrajna arbitralność (oraz wiele z tych teorii jest podatne na zarzut „więcej-niż-jeden-kandydatów”), filozofowie, którzy je formułują, zazwyczaj nie referują ich w szczegółach. Niektórzy autorzy wolą raczej zaproponować to, co Harold Noonan nazwał teorią

1 Zob. R. Nozick, *Philosophical Explanations*, Cambridge, Massachusetts 1981, s. 27–114.

„semantycznego niezdecydowania”². Utrzymuje ona, że zastąpienie stosunkowo niewielkiej ilości materii mózgowej osoby P1 i dokonanie stosunkowo niewielkich zmian w pamięci i charakterze osoby P1 w stosunkowo krótkim okresie skutkuje tym, że wynikowa osoba jest nadal osobą P1; natomiast zastąpienie stosunkowo dużej ilości materii mózgowej osoby P1 i dokonanie stosunkowo dużych zmian w pamięci i charakterze P1 w stosunkowo dużym przedziale czasu świadczy o tym, że wynikowa osoba nie jest już osobą P1. Co więcej, nie jest „ani prawdziwe, ani fałszywe” stwierdzenie, że osoba, która powstała po zastąpieniu pośredniej ilości materii mózgowej i dokonaniu pośrednich różnic w pamięci i charakterze osoby P1, jest osobą P1. Na tej samej zasadzie, gdy jakaś powierzchnia jest czerwono-wo-niebieska, to ani nie jest definitywnie prawdą, że ta powierzchnia jest czerwona, ani definitywnie fałszem, że ta powierzchnia jest czerwona. Dlaczego więc nie moglibyśmy mówić podobnie o tożsamości osobowej?

Moja odpowiedź na to pytanie jest taka, że powraca tu w innej formie zarzut arbitralności. Powstaje bowiem pytanie, jak małe różnice w mózgu i pamięci osoby P1 oraz jak mały przedział czasowy są gwarancją tego, że P2 jest zdecydowanie tą samą osobą, co P1, a także jak duże różnice w mózgu i pamięci osoby P1 oraz jak duży przedział czasowy gwarantują, że P2 zdecydowanie osobą P1 nie jest. Jak szeroki jest ów pas graniczny obszaru różnic względem P1, na którym nie jest „ani prawdą, ani fałszem” stwierdzenie, że osoba P2 jest osobą P1? Każda odpowiedź na to pytanie będzie skrajnie arbitralna. Na jakiej bowiem podstawie wolno utrzymywać, że jeżeli nie więcej niż 10% mózgu osoby P1 zostanie zastąpione w ciągu pięciu lat, to P2 zdecydowanie będzie nadal osobą P1, a jeżeli w ciągu pięciu lat zostanie zastąpione więcej niż 30% mózgu osoby P1, to P2 definitywnie osobą P1 nie będzie? I dlaczego pośrednie wartości zastąpienia w okresach pośrednich miałyby świadczyć o tym, że nie jest „ani prawdą, ani fałszem” stwierdzenie tożsamości P1 z P2?

Jednak – w przeciwieństwie do przypadku, w którym nie jest „ani prawdą, ani fałszem”, że powierzchnia jest czerwona – dla kogoś, kto ma zamiar poddać się operacji, ogromne znaczenie ma ustalenie, czy to zdecydowanie on tę operację przetrwa, czy też będzie „ani prawdą, ani fałszem”, że wynikowa osoba będzie nim. Z pewnością pacjent wolałby, ażeby to on sam przetrwał zabieg; mógłby się zastanawiać, jak by to było, gdyby stał się osobą, która ani nie jest nim, ani nie-nim. Bez względu jednak na to, jaki byłby ten stan, pacjent najprawdopodobniej i tak wolałby go od stanu, w którym zdecydowanie nie on przetrwał operację. W każdym razie skrajnie arbitralna byłaby każda filozoficzna teoria, która zaproponowałaby mu minimalny stopień ciągłości z sobą samym, gwarantujący, że

2 Zob. H. Noonan, *Personal Identity*, London–New York 2003, s. 105–126.

wynikowa osoba będzie nim, oraz minimalny stopień ciągłości, wskazujący na to, że wynikowa osoba nim zdecydowanie nie będzie. A zatem nie ma najmniejszego powodu, aby wierzyć jakiegokolwiek takiej teorii.

Z uwagi na ciągłość między osobami, które mają coraz to mniej materii mózgowej jakiejś osoby P1 i coraz to mniej wspomnień i charakteru P1, większość z autorów, którzy opowiadali się za złożonymi teoriami tożsamości osobowej, skłoniła się ku pewnej teorii, która ową ciągłość dobrze odzwierciedla. Chodzi o teorię „tożsamości częściowej”³. U jej podstaw tkwi przekonanie, że im mniej materii mózgowej osoby P1 i (lub) wspomnień czy charakteru osoby P1 posiada wynikowa osoba P2 oraz im mniej stopniowy jest proces, w którym wyłania się zmiana, tym mniejsza jest tożsamość wynikowej osoby P2 z osobą P1. Pośród wybitnych filozofów, którzy opowiadali się za taką teorią, są Robert Nozick, David Lewis i Derek Parfit. Nozick scharakteryzował osoby późniejsze, które wyłaniają się przyczynowo z osób wcześniejszych, jako „kontynuatorów” osób wcześniejszych⁴. Lewis pisał o tożsamości osobowej jako „kwestii stopnia” relacji (ciągłości i łączności), którą nazwał „relacją R”⁵. Parfit z kolei uważał, że osoby późniejsze są (w różnym stopniu) „ocalały” z osób wcześniejszych (w stopniu, w jakim mają fizyczną i mentalną ciągłość i łączność z nimi)⁶. Dla wszystkich tych autorów faktem, jaki teoria tożsamości osobowej musi opisać, jest stopień ciągłości i łączności, który w istocie stanowi „częściową tożsamość” osoby z osobą wcześniejszą. Według tych filozofów nazwanie późniejszej osoby rzeczywiście „tożsamą” z osobą przeszłą to nic innego, jak tylko użycie nieprecyzyjnego terminu języka pospolitego w celu opisanego przypadku, w którym pewna osoba ma bardzo duży stopień (być może stopień najwyższy) ciągłości i łączności z osobą przeszłą oraz (jak podkreślał Nozick) ma większy stopień ciągłości i łączności z tą właśnie osobą niż z osobami innymi. Zwolennicy tych teorii wskazują, że identyczność późniejszego nieożywionego obiektu fizycznego z obiektem wcześniejszym jest kwestią stopnia. Stół późniejszy można naturalnie scharakteryzować jako mebel będący „częściowo tym samym” stołem, co stół wcześniejszy, jeżeli składa się z niektórych tylko elementów stołu wcześniejszego, na przykład jeżeli ma wszystkie jego nogi, ale inny blat. Faktem, na podstawie którego moglibyśmy stwierdzić, że późniejszy stół jest „całkowicie tym samym”, „częściowo tym samym” lub „odrobinę tym samym” stołem, jest skala ciągłości

3 Termin „teoria tożsamości częściowej”, opisujący tę grupę teorii, został stworzony przeze mnie i – jak się wydaje – dobrze oddaje ich naturę.

4 Zob. R. Nozick, *Philosophical Explanations...*, s. 27–114.

5 Zob. D. Lewis, *Philosophical Papers*, t. 1, New York–Oxford 1983, s. 55–77.

6 Zob. D. Parfit, *Reasons and Persons*, Oxford 1984, s. 199–320.

jego części z poszczególnymi częściami stołu wcześniejszego. Jeśli składa się on z większości elementów wcześniejszego stołu, to ma większą ciągłość z wcześniejszym stołem, a zatem jest z nim „bardziej tożsamy” niż gdyby składał się z tylko nielicznych jego części. Dlaczego nie moglibyśmy powiedzieć tego samego o osobach, biorąc pod uwagę zarówno ciągłość ich wspomnień i charakteru, jak i materii mózgowej?

Otóż zachodzi olbrzymia różnica między osobami a rzeczami nieożywionymi, takimi jak stoły, ponieważ konsekwencją przyjęcia identyczności osoby wcześniejszej z późniejszą jest to, że doświadczenia osoby przyszłej będą kiedyś przeżywane przez tę samą (wcześniejszą) osobę. Rzeczy nieożywione nie mają przeżyć, zatem ich tożsamość może być właściwie rozpatrywana pod kątem ciągłości (i być może łączności) ich części. Ale jeżeli tożsamość osobowa jest ostatecznie kwestią stopnia ciągłości, zachodzącej między następującymi po sobie osobami, to pod względem ciągłości musi być związana z ustaleniem dlaczego i kiedy dana osoba ma powód, by obawiać się złych przeżyć albo by mieć nadzieję na dobre przeżycia każdej takiej osoby, która jest jej bliskim „kontynuatorem” lub „ocalałym”. Zapewne trzeba by powiedzieć, że dana osoba ma tym więcej powodów do obaw czy nadziei, związanych z przeżyciami przyszłej osoby, w im większym stopniu ta przyszła osoba jest jej bliskim kontynuatorem. To właśnie prowadzi do konkluzji, którą uważam za niepodważalny zarzut wobec każdej z teorii „częściowej tożsamości”. Podczas gdy na zarzut „więcej-niż-jeden-kandydatów” podatne są tylko niektóre z omówionych wcześniej przeze mnie teorii złożonych – te, które zakładają, że każda przyszła osoba albo zdecydowanie jest, albo zdecydowanie nie jest tożsama z osobą przeszłą – to na pewną postać tego zarzutu są podatne wszystkie teorie „częściowej tożsamości”. Według każdej teorii, zgodnie z którą kontynuacja istnienia jest kwestią stopnia, zawsze jest możliwe, aby osoba P1 miała więcej niż jednego kontynuatora (lub kogokolwiek), aczkolwiek jeden z nich może być kontynuatorem bliższym od drugiego. Na przykład jeżeli osoba P2 ma tylko 70% mózgu P1, to pozostałe 30% może być przekazane osobie P2*. Zatem choć P2 jest bliskim kontynuatorem osoby P1, to osoba P2* jest również jej kontynuatorem, choć już dalszym. Ponieważ jednak oboje są kontynuatorami osoby P1, to można powiedzieć, że to osoba P1 będzie miała (w różnym stopniu) doświadczenia zarówno osoby P2, jak i osoby P2*. Więc jeśli osoba P1 wiedziałaby zawczasu, co się stanie z jej mózgiem, a także wiedziałaby, że P2 będzie wieść życie szczęśliwe, natomiast P2* życie nędzne, to P1 musiałaby się spodziewać w przyszłości życia częściowo szczęśliwego i częściowo nędznego (choć oczywiście bardziej szczęśliwego niż nędznego, ponieważ P2 będzie jej bliższą kontynuacją niż P2*). Co by to mogło oznaczać, skoro żadna z przyszłych osób

nie będzie miała przecież życia, które jest częściowo szczęśliwe, a częściowo nędzne? Osoby P2 i P2* będą miały zupełnie odrębne życia i żadne z nich nie będzie mieszkanką szczęścia i nędzy. Być może właściwa byłaby sugestia, że tak, jak w przypadku stołów, jedna część osoby P1 będzie wiodła życie szczęśliwe, a druga jej część życie nędzne? Jednakże przeżycia są własnością osoby, a nie własnością części osoby: ponieważ część mojego mózgu może być odpowiedzialna za to, że słyszę dźwięk, a inna część mojego mózgu może być odpowiedzialna za to, że czuję ból, to JA współ-doświadczam dźwięku i bólu. Nie może być tak, że jedna część mnie czeka z przyjemnością na przeżycia P2, a inna część mnie oczekuje ze strachem doświadczeń P2*. Tak więc częściowa tożsamość obu osób, P2 i P2*, z osobą P1 nie może polegać na tym, że P2 jest tożsama z jedną częścią P1, a P2* jest tożsama z inną częścią P1. Z uwagi na to wydaje się niemożliwe do zaakceptowania stwierdzenie, że przyszła osoba jest częściowo tożsama z osobą wcześniejszą. Stopień ciągłości mózgu lub wspomnień nie może być czynnikiem decydującym o tożsamości osobowej.

Na tej podstawie można przyjąć konkluzję, że prawdopodobnie żadna teoria złożona nie jest w stanie rozstrzygnąć, czy dana osoba jest tożsama z osobą późniejszą, ponieważ żadna z tych teorii nie potrafi wyjaśnić, czym byłaby dla wcześniejszej osoby perspektywa posiadania przeżyć, których będzie doświadczać osoba przyszła. Nie wystarczy, aby po prostu istniał jakiś stopień ciągłości i łączności między przeżyciami osób wcześniejszych i późniejszych.

Tymczasem, w przeciwieństwie do „teorii złożonych”, „teorie proste” głoszą, że tożsamość osobowa nie może być analizowana pod kątem jakichkolwiek własności lub pod kątem substancji o różnych stopniach czy nasileniach, ponieważ – z powodów, o których wspomniałem – tożsamość osobowa jest całkowita albo żadna. Każda osoba jest albo nie jest tą samą osobą, co osoba wcześniejsza, i nie ma możliwości pośredniej. Z pewnością, im więcej ciągłości (i łączności) między mózgami P1 i P2, a także ich pamięcią i charakterem, tym jest bardziej prawdopodobne, że P2 jest osobą P1, jednak ciągłość jest jedynie uzasadnieniem probabilistycznym tożsamości, a to co innego niż sama ciągłość (tak jak ślad na piasku uprawdopodobnia fakt, że ktoś w tym miejscu chodził, ale ten, kto chodził, jest czymś zupełnie innym niż ślad na piasku).

W takim razie na czym polega tożsamość osobowa? Dlaczego po prostu nie powiedzieć, że jest to problem ostateczny i nie do rozstrzygnięcia i że fakt bycia osoby P2 tym samym, kim jest P1, nie może być poddawany dalszej analizie? Dlaczego po prostu nie powiedzieć, że zarówno stwierdzenie, że P1 jest tą samą osobą, co P2, jak stwierdzenie, że P1 to nie ta sama osoba, co P2, to prawdy nieanalizowalne, nawet jeśli nie możemy wiedzieć, która z nich jest prawdziwa?

Otóż problem polega na tym, że byłoby to niezgodne z wysoce wiarygodną zasadą, którą nazywam „zasadą tożsamości kompozytów” i którą teraz wyjaśnię.

3. Zasada tożsamości kompozytów

Substancja jest rzeczą, która posiada przypadłości, jest składnikiem świata, a jej częściami mogą być inne substancje. Tak więc Droga Mleczna, mój dom, moje biurko i każdy z atomów, z których moje biurko jest zbudowane, są substancjami. Wszystkie one posiadają własności, w tym własności kształtu, masy, objętości, koloru itp. Osoby również są substancjami. Zasada tożsamości kompozytów głosi:

Jeśli jakaś substancja istnieje w pewnym przedziale czasowym i charakteryzuje się określonymi własnościami, a inne substancje, posiadające również określone własności, są jej częściami, zorganizowanymi w pewien sposób i posiadającymi jakąś historię, to nie jest logicznie możliwe, by te części, istniejąc w tym samym układzie i mając te same własności w tym samym przedziale czasowym, mogły stanowić inną substancję niż ta, którą tworzą.

Rozważmy przypadek pewnego samochodu C1 zaparkowanego w określonym czasie na pewnym parkingu. Samochód ten składa się z wielu części, takich jak silnik, koła, siedzenia itd., rozmieszczonych w ustalony sposób. Pojazd posiada jakąś historię, w czasie której zyskiwał lub tracił rozmaite własności i części. Każda z części samochodu C1 posiada również swoją historię, w czasie której zyskiwała i traciła rozmaite własności. Czy jest możliwe, aby zamiast samochodu C1 w tym samym miejscu i w tym samym czasie był zaparkowany inny samochód C2, wykonany z dokładnie tych samych części, rozmieszczonych w ten sam sposób, części, które w każdym momencie mają dokładnie te same własności, co części samochodu C1 – samochód C2 będący innym samochodem niż C1? Tego typu przypuszczenie nie ma najmniejszego sensu. Historia i własności tego samochodu oraz historia i własności jego części całkowicie przesądzą o tym, jaki to samochód. Byłoby po prostu niespójne z wszystkim, co powiedziałem na temat identyczności, gdyby C2 mógł być samochodem innym niż C1.

Spróbujmy teraz zrewidować przytoczony wcześniej przykład osoby P2, zbudowanej z pewnych części osoby P1 i mającej niektóre wspomnienia jej przeżyć. Każda osoba jest substancją. Zatem, na mocy zasady tożsamości kompozytów, każda osoba P2*, zbudowana z dokładnie tych samych części (uzyskanych od osoby P1), co osoba P2 (włącznie z częściami mózgu), zorganizowanych w taki sam sposób, mająca te same własności i historię oraz dokładnie te same wspomnienia przeżyć osoby P1, a także posiadająca dokładnie ten sam stopień podobieństwa charakteru osoby P1, byłaby po prostu osobą P2. Z tego wynika, że jeżeli P2 skła-

da się tylko z części fizykalnych i zarówno ona, jak i jej części mają określoną historię (włącznie z posiadaniem określonych minionych doświadczeń), to nie jest możliwe, aby osoba P2 była albo osobą P1, albo nie-P1 (a więc jakąś inną osobą). Zasada ta nie przesądza, czy P2 jest osobą P1, ale wynika z niej, że albo logiczną konsekwencją jej minionej historii i historii wszystkich jej części jest to, że jest ona osobą P1, albo logiczną konsekwencją jej minionej historii jest to, że nie jest ona osobą P1 – pod warunkiem, że jedynymi jej częściami są elementy fizykalne. Ale biorąc pod uwagę „teorię prostą”, na której korzyść argumentowałem, można by przypuszczać, że części fizykalne osoby P2 oraz ich własności (mentalne i fizyczne) będą komponentem niewystarczającym do ustalenia, czy P2 jest osobą P1. Zatem osoba P2 musi posiadać inny składnik, który decyduje o tym, czy przyszła osoba jest czy nie jest osobą P1. Ten składnik musi być nie-fizykalny i niepodzielny, ponieważ gdyby był podzielny, to omówione wyżej problemy powróciłyby, przyjmując postać pytania: jaka proporcja owego składnika jest niezbędna, aby osoba P2 mogła być osobą P1? Ów nie-fizykalny i niepodzielny czynnik jest tym, co nazwiemy „duszą” osoby P1. Biorąc pod uwagę fakt, że istnieje osoba P2, która ma duszę osoby P1, każda sugestia, że części fizyczne czy mentalne lub jakieś własności fizykalne są jednakowoż konieczne, aby P2 pozostawała osobą P1, byłaby otwarta na powracające trudności z ustaleniem, jaka proporcja tych cech jest niedozowna. Stąd nasuwa się wniosek, że jeśli istnieje osoba P2, która ma duszę osoby P1, to P2 jest osobą P1, a jeśli P2 nie ma duszy osoby P1, wówczas P2 osobą P1 nie jest. Zazwyczaj dopóki nie mamy do czynienia z dużymi przeszczepami mózgu czy amnezją, nie ma wątpliwości, że nasza dusza będzie tam, dokąd idzie nasz mózg. Jednakże w sytuacjach zagadkowych nikt nie może przewidzieć, dokąd nasza dusza się uda. Niemniej we wszystkich okolicznościach to właśnie nasza dusza określa, kim jesteśmy.

4. Postscriptum teologiczne

W centrum doktryny chrześcijańskiej stoi pogląd, że w czasie Ogólnego Zmartwychwstania umarli powstaną z martwych jako ludzie cielesni. Jednak umarłe ciała ludzkie bywają często palone w krematorium i zamieniane w porcje energii. Porcja energii jest po prostu porcją i zależy tylko od tego, ile zawiera energii. Nic nie odróżnia porcji energii uzyskanej ze spalenia jednego ciała od porcji energii uzyskanej ze spalenia innego ciała. W związku z tym, jeśli jakaś konkretna osoba P1 ma powstać z martwych w czasie Ogólnego Zmartwychwstania, to musi istnieć jakiś inny istotny składnik tej osoby, nie-fizykalny i niepodzielny, który przeżyje ogień krematorium, by ponownie połączyć się z ciałem, i tym składnikiem

jest właśnie dusza. Wniosek płynący z tej pracy jest istotny dla doktryny chrześcijańskiej: posiadanie duszy, która czyni nas tym, kim jesteśmy, jest warunkiem koniecznym naszej tożsamości.

W doktrynie katolickiej, prawosławnej, jak również wielu nurtów protestanckich, rozpowszechniony jest pogląd, że każdy człowiek (lub przynajmniej istotowa część każdego człowieka) pomiędzy śmiercią a Ogólnym Zmartwychwstaniem nadal żyje, nie posiadając ciała, a ponownie połączy się z ciałem dopiero w momencie zmartwychwstawania. Jeżeli stanowisko, za którym się opowiadam w końcowej części książki *Are We Bodies or Souls?* jest słuszne, to ten pogląd musi być rozumiany jako teza, zgodnie z którą nie tylko istotna część nas żyje nadal między śmiercią i Ogólnym Zmartwychwstaniem, ale żyje wszystko, co jest w nas istotne, a więc żyje po prostu każdy z nas⁷. Ten wniosek stoi w wyraźnej opozycji do stwierdzenia Tomasza z Akwinu, że *anima non est ego*⁸. To właśnie „cali” święci, których ciała leżą w ziemi, rzeczywiście przebywają w niebie, a nie jest tak, że jedynie jakaś esencjalna część każdego z nich tam przebywa.

Ale utrzymując stanowisko, że wszystko, czego człowiek potrzebuje do istnienia, to istnienie jego duszy, nie zaprzeczam, że człowiek potrzebuje ciała, aby móc działać. Dopiero kiedy mamy ciało, możemy przemieniać świat i wchodzić w interakcje z innymi ludźmi. Ciało daje nam miejsce w społeczeństwie, na które oddziałujemy i którego oddziaływania doświadczamy, przez co stajemy się częścią świata publicznego. Oddziałuję na innych, używając mojego ciała do chwytania ich ciał lub do wydawania dźwięków, które oddziałują na ich uszy, lub do pisania liter, które oni odczytują za pomocą swoich oczu. Pozwalam im również oddziaływać na mnie przez wpływanie na moje ciało w podobny sposób. Dusza bez ciała byłaby bardzo samotna i bezsilna (chyba tylko z wyjątkiem sytuacji, w której by miał miejsce jakiś cud). Święci potrzebują cudów, aby mogli wchodzić w interakcje z nami lub ze sobą nawzajem. Tak więc Dobra Nowina jest „dobra” właśnie dlatego, że nasze zmartwychwstanie będzie zmartwychwstaniem cielesnym.

tłumaczenie artykułu: Krzysztof Jaworski

7 Zob. R. Swinburne, *Are We Bodies or Souls?*, Oxford University Press 2019.

8 Zob. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I, q. 75, a. 4 (przekład polski: Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 6, Londyn 1980, s. 12–13).

Bibliografia

- Lewis D., *Philosophical Papers*, t. 1, New York–Oxford 1983.
Nozick R., *Philosophical Explanations*, Cambridge, Massachusetts 1981.
Noonan H., *Personal Identity*, London–New York 2003.
Parfit D., *Reasons and Persons*, Oxford 1984.
Swinburne R., *Are we Bodies or Souls?*, Oxford University Press 2019.
Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 6, Londyn 1980.

DUSZA CZYNI NAS TYMI, KIM JESTEŚMY

Streszczenie

Teoria tożsamości osobowej jest teorią poszukującą czynnika decydującego o tym, że osoba P2 w czasie t2 jest tą samą osobą, co osoba P1 w czasie t1 wcześniejszym od t2. Większość współczesnych teorii to „teorie złożone”. Teorie złożone utrzymują, że tożsamość dwóch osób zależy od pewnego stopnia „ciągłości” lub „łączności” między dwiema osobami pod względem jednej lub większej liczby cech – P2 musi posiadać część ciała lub mózgu P1 i/lub być zdolna do zapamiętania niektórych przeżyć osoby P1. Wszystkie te teorie są podatne na zarzut arbitralności – każda z nich musi bowiem dokładnie określić, jaki stopień odnośnej cechy sprawiłby, że P2 byłaby tą samą osobą, co P1, a wybór jakiegokolwiek konkretnej wartości jest w tym wypadku całkowicie arbitralny. Aby wystawić się na taki zarzut, teorie złożone muszą twierdzić, że bycie tą samą osobą, co P1, jest kwestią stopnia. Tymczasem „teorie tożsamości częściowej” są przedmiotem krytyki z uwagi na znamienne konsekwencję, że więcej niż jedna późniejsza osoba może być częściowo identyczna z osobą P1. Taka konsekwencja nie może być sformułowana w sposób spójny. Wynika z tego, że albo osoba P2 jest w pełni identyczna z osobą P1, albo osoba P2 nie jest w ogóle identyczna z osobą P1, co prowadzi do „prostej teorii” tożsamości osobowej, zgodnie z którą tożsamości osobowej nie można analizować pod kątem cech o różnym stopniu nasilenia. Jednak w czasie t2 musi zachodzić jakaś różnica między osobą P1 a osobą, która osobą P1 nie jest. Konkluzją niniejszej pracy jest stwierdzenie, że osoba P2 jest identyczna z osobą P1, jeśli obie mają tę samą niepodzielną nie-fizyczną część, czyli tę samą duszę. W przeciwnym razie osoby P1 i P2 identyczne być nie mogą. W związku z tym element, który czyni osobę tym, kim ona jest, to dusza tej osoby.

Słowa kluczowe: tożsamość osobowa, osoba, mózg, umysł, dusza, neuronauka

OUR SOUL MAKES US WHO WE ARE**Summary**

A theory of personal identity is a theory about what makes some person P2 at a time T2 the same person as some person P1 at an earlier time T1. Most contemporary theories are “complex theories”. Complex theories hold that the identity of two persons depends on a certain degree of “continuity” or “connectedness” between the two persons of one or more features – P2 having some of P1’s body or brain, and/or being able to remember some of the experiences of P1. All these theories are open to the arbitrariness objection – that any such theory has to state exactly what degree of the relevant feature would make P2 the same as P1, and the choice of any particular value for that degree would be entirely arbitrary. To meet this objection complex theories have to claim that being the same person as P1 is a matter of degree. But such “partial identity theories” are open to the objection that they have the consequence that more than one later person could be partly identical to P1, a consequence that cannot be spelled out coherently. It follows that either P2 is fully identical to P1, or P2 is not at all identical to P1, and so leads to the “simple theory” of personal identity, that personal identity cannot be analysed in terms of features of which there can be different degrees. But there must be a difference between a person at T2 who is P1 and one who is not P1. And so the paper concludes that P2 is identical to P1 if they both have the same indivisible non-physical part, that is the same soul; but otherwise they are not the same. What makes a person who they are is their soul.

Keywords: personal identity, person, brain, soul, neuroscience